

KS. STANISŁAW WITEK

Lublin

ETOS POLAKA W ŚWIETLE HISTORII

Na wstępie przyjmijmy umowne określenie etosu, choćby takie, że jest to styl życia grupy społecznej jako system obyczajów wyznaczających niedeterministycznie postępowanie jednostek. Można to rozumieć także jako priorytet jakiejś wartości, który określa specyficzny charakter usposobienia moralnego w jakimś narodzie, w jakimś stanie itd. W przeciwieństwie czy uzupełnieniu do normatywnego pojęcia moralności używa się tego terminu, podobnie jak w języku angielskim *morals*, w sensie opisowym. Chodzi o sposoby działania i cele, jakie w określonej grupie społecznej, a więc i w narodzie, faktycznie wyznaczają postępowanie jednostek, albo przynajmniej wskazują ogólny kierunek ich rozwoju. Takie znaczenie miało pierwotnie łacińskie słowo *mos*, czy greckie słowo *ethos*. Gdy Grek się wyrażał o kimś "en ethei esti tini" – znaczyło to, że ktoś miał w zwyczaju coś czynić, coś było dla niego znamienne.

Ten wyższy system moralności stanowiący układ odniesień dla konkretnych form etosu historycznego potraktujemy tu aksjologicznie. Nie chodzi zatem o autorytarnie przyjęty wyznacznik moralności nawet tak słuszny, jak prawo naturalne, czy prawo ludzkie, będące jego odzwierciedleniem i historyczną konkretyzacją. Opieramy się w gruncie rzeczy na przesłankach ontologicznych, czyli na strukturze bytów w ogólności. Na tej podstawie ustawiamy wartości jako – podajmy tu ich definicję – cechy relacyjne przedmiotu wobec podmiotu aktywnego, przy czym przedmiot stanowi łączną odpowiedź środowiska na potrzebę, ocenę i pożądanie ze strony podmiotu. Takich podstawowych wartości jest wiele. Wychodząc od wartości najniższych, będących fundamentem dla egzystencji, spotykamy najpierw wartości użytkowe (ekonomiczne: wartość pożytku – *utile*). Potem nasuwają się wartości biologiczne, związane z życiem ludzkim i jego właściwościami (wartość samego życia i tego co mu odpowiada – *delectabile*). Następne w kolejności występowania są wartości estetyczne, które zasadzają się na aktywności funkcji przeżyciowych (wartość piękna – *pulchrum*). Dalsze w tej kolejności, już o charakterze duchowym są wartości teoretyczne (wartość prawdy – *verum*), oraz wartości techniczne jako związane z działaniem człowieka (wartość słuszności – *rectum*). Wartości polityczne wyrażają

zorganizowanie grupy ludzkiej, opierające się na prawie i zasadzie równości a zarazem podporządkowania funkcjonalnego (wartość sprawiedliwości – *justum*). Wartości społeczne to przejaw kontaktów interpersonalnych i współżycia wzajemnego na zasadzie osobowej (wartość stosowności – *aequum*, z silnym zabarwieniem miłości). Następujące wartości etyczne zbliżają się już do szczytu hierarchii. Polegają one na godności osoby ludzkiej i jej szlachetności (*honestum*), które przerastają wszelkie związki osobowe, bo świadczą o dojrzałości personalistycznej człowieka, dla której poprzednie stwarzały tylko sprzyjające środowisko. Najwyższe ze wszystkich są wartości religijne jako dotyczące absolutnej sfery bytu osobowego, kontaktu człowieka z samym Bogiem (wartość *sacrum, sanctum*).

Od wartości powyższych, mających charakter merytoryczny, a więc istniejących niezależnie jakby od swego twórcy i mogących być zobiektywizowanymi przez odpowiednie wytwory kulturowe, trzeba odróżnić wartości moralne w znaczeniu formalnym. Mają one od poprzednich charakter istotowo odmienny, a mianowicie relacyjny. Są to bowiem wszystkie wartości powyższe, albo też niektóre z nich, jako traktowane ze specjalnego punktu widzenia, streszczającym się w pojęciu dobra i zła moralnego. Chodzi o to, że te wartości jakiś określony człowiek albo historyczna grupa społeczna, czy też dana kultura wciąga w swój plan życia. Realizuje ona je jako etapy rozwoju do osiągnięcia celów ostatecznych, a przez to do spełnienia sensu własnej egzystencji. Wartość moralna w ścisłym znaczeniu jest to więc sens wartości konkretnej w aspekcie celu ostatecznego. Wszystkie zatem wartości poprzednio wymienione należą do zakresu moralności. Jedne z nich są przeżywane jako moralnie pozytywne, czyli wnoszące coś konstruktywnego do spełnienia sensu własnego życia, inne zaś mogą osiągnąć cechę moralnie negatywną, jeżeli od celu ostatecznego człowieka odwodzą albo mu przeszkadzają w jego osiągnięciu czy zdobyciu.

Przechodzimy teraz do omawiania poszczególnych sfer wartości aby się zastanowić jak Polacy w dziejach je traktowali i co one wniosły do naszego rozwoju narodowego. Historia będzie tu służyć jako klucz do zrozumienia teraźniejszości i do sugerowania pewnych zadań praktyczno-wychowawczych na skalę ogólną.

W dziedzinie wartości ekonomicznych sąd o Polakach nie może być jednoznaczny, jak to się zdarzało Niemcom, gdy z lekceważeniem mówili o "polnische Wirtschaft". Szlachta umiała gospodarować i rozwinęła potem system folwarczny, zawsze jednak mogła żyć cudzą pracą. Na początku drużyna utrzymywała się sumptem księcia; rycerstwo sięgało chętnie po łupy zdobyczne. Ślady spotykamy jeszcze w Pamiętnikach XVII wieku (np. u Chryzostoma Paska), a H. Sienkiewicz przedstawił to artystycznie w postaci Rzędziana. Gdy szlachta przeszła do pracy na roli i nie gardziła handlem z mieszczanami gdańskimi, robiła wszystko przede wszystkim rękami zależnych od siebie chłopów. Niewątpliwie przeważał tu "typ zabawowy" i typ "człowieka dobrze wychowanego" – jeżeli posłużyć się terminologią Floriana Znanieckiego. "Człowieka pracy" tu nie spotykamy, poza kręgami drobnej szlachty, która statusem ekonomicznym zbliżała się do chłopów. Poza własną schedą nie dbano o gospodarkę na szerszą skalę. Polskie drogi i mosty były z przekąsem

wspominane przez cudzoziemców. Chłopi niewątpliwie pracowali lepiej i na ich określenie używano słowa *laboriosus* (pracowity). Było to jednak na własnym – względnie własnym – kawałku gruntu. Mnożąca się coraz bardziej pańszczyzna nie zachęcała do wysiłku (por. *Sielanki* Szymona Szymonowica). Stąd w końcowych etapach dziejów spotykamy coraz więcej bogatych chłopów, i zarazem coraz więcej zubożałej szlachty, której uwłaszczeniowe dekrety zaborców podcięły możliwość życia z cudzego wysiłku. W obecnej sytuacji przemieszania naszego społeczeństwa nastawienia zabawowe pozostały i znajdują naśladowców z warstw niższych, zwłaszcza w sferze usługowej i urzędniczej. Potomkowie chłopów nie zapominają o pracy "na swoim" (chłoporobotnicy), a pracę w zakładzie np. fabryce traktują czasem jak rodzaj pańszczyzny. Stąd obowiązkiem moralistów jest zmieniać postawę wobec pracy i uczyć ludzi "dobrej roboty". Chodzi nie tylko o dobro ogólnej produkcji kraju, bo to jest zadaniem ekonomistów, ale przede wszystkim o społeczny wzgląd na drugiego człowieka; w szukaniu własnych korzyści egoistycznych oszukuje się go mianowicie przez brakoróbstwo, lenistwo, objanie się.

W zakresie wartości biologicznych pomijamy warstwę magnacką wzorującą się raczej na zagranicy i nastawioną często kosmopolitycznie. W trzonie narodu zarówno u szlachty, jak i u chłopów – bo mieszczanie to u nas przeważnie ludzie obcy – istniała niewątpliwie silna rozrodczość. W warstwach niższych nie był to może kult dla życia i respekt dla dziecka, które często umierało albo wyrastało w trudnych warunkach, potrzebowano go jako pomocy domowej. Dużo jednakowoż było witalności, pozwalającej przetrwać wszystko. W chwilach krytycznych wyładowywała się ona nawet w zjawisku masowej emigracji do miast czy za granicę w poszukiwaniu chleba. U szlachty zamożniejszej, ze względu na komplikacje ze spadkiem, sprawa wyglądała trochę inaczej. I tu jednak przeważał ideał rodziny; jej to przede wszystkim zawdzięczamy przetrwanie w najcięższych chwilach zaborów, pomimo stałego upływu krwi polskiej, zwłaszcza w powstaniach. Obecna kultura masowa i konsumpcyjna, nastawiona raczej na użycie ze strony jednostki aniżeli na służbę społeczną, i preferowanie dobra zbiorowego, wdiera się przez środki masowego przekazu także na teren dotąd strzeżony od wpływów zewnętrznych, do rodzin. Warstwy chłopskie ulegają propagandzie małodziejności jak wszystkie inne. U inteligencji, będącej w wielkiej mierze potomstwem dawnej szlachty, sprawa była zagrożona już od lat międzywojennych. Obecna warstwa średnia nie jest też wolna od tego niebezpieczeństwa, choć często muszą ją tłumaczyć niekorzystne warunki bytowe (np. sprawa mieszkania, kosztów utrzymania itd.). Przywrócenie rodziny silnej i oddanej wychowaniu młodego zdrowego pokolenia jest palącym zadaniem dla rozwijania kultury moralnej narodu i uchronienia go od rozkładu w postawach egoizmu konsumpcyjnego. Sprzyjać temu powinny jednak warunki zewnętrzne, bo inaczej będzie nieskuteczny.

W szerokim zakresie wartości estetycznych, sięgających od przeżywania codzienności aż do sfer sztuki elitarnej, Polacy wydają się bardzo uzdolnieni. Dla warstw wyższych sztuka była zawsze legitymacją kultury osobistej i środowiskowej. Jej kult, a pośrednio

część jej przedstawicieli i twórców, zwłaszcza pisarzy i malarzy, stanowił rodzaj pokrzepienia duchowego i siłę odporną narodu wobec niepowodzeń w innych dziedzinach. Dla niejednego człowieka bez wiary sztuka bywała też namiastką religii. Chłop zmęczony uciążliwą pracą miał i mniej siły i mniej ochoty do tych wzniosłych przeżyć. I tu jednak poza uczestnictwem w liturgii kościelnej, dającej wiele przeżyć estetycznych, spotykamy pieśń ludową, taniec regionalny, stroje właściwe dla różnych okolic. To wszystko świadczyło, że w duszy ludu polskiego nie brakło pierwiastków estetycznych, chociaż niesprzyjające środowisko, poza dobrami królewskimi i kościelnymi, nie pozwalało im się dostatecznie rozwijać. Ilustrację tego spotykamy w losach Janka Muzykanta, jakie namalował swym piórem Sienkiewicz. Na tę cenną zaletę ducha narodowego wrażliwa jest również nowa jego warstwa średnia. Trzeba ją zatem usilnie rozwijać, ale warunkiem jest jedno, aby osiągnęła ona szersze warstwy społeczne, a nie pozostała domeną przeżyć kameralnych czy polem działania instytucji specjalnie temu oddanych. Jeżeli na ulicach będzie przy tym panował brud, góry i parki będą zaśmiecone, wulgarność rozlewać się będzie w mowie – również za pośrednictwem kulturalnych środków przekazu jak film, gdy wobec niższych panował będzie ordynarny styl zachowania się biurokraty, to kultura estetyczna pozostanie pod znakiem zapytania. Za pozorami może i pięknymi wychylać się będzie pierwotna dusza człowieka, chorująca tylko na snobizm "estety", kogoś idącego za ostatnią "falą" itd.

Jeżeli chodzi o wartości teoretyczne, a więc dziedzinę wysiłków i osiągnięć intelektualnych, nasze historyczne sukcesy nie są jeszcze – a przynajmniej do niedawna nie były – właściwym odpowiednikiem dla posiadanych przez nas talentów. Ubogacenie zdolnościami jest niewątpliwe. Już dawny Rzymianin Pomponiusz Mela pisał, że umysły ludu znad Wisły są ostre, jak ich niebo. Osiągnięciom naukowym nie sprzyjały jednak różne czynniki. Jednym z nich było usposobienie zabawowe w warstwach wyższych i estetyzujące w przypadku zainteresowań kulturalnych; człowieka oddanego studiom nigdy u nas społecznie nie ceniono, poza może późnym średniowieczem, a zdobywania doktoratu w kraju szlachcic po prostu się wstydził. Podobnie działała powolność myślenia i skąpiecnie dawniej trudnego do zdobycia "grosza" – na "szkoły", po których chłop w późniejszych wiekach miał niewielkie szanse kariery, bo nawet w Kościele szlachta zagarnęła dygnitarstwa dla siebie, a gdy już się wybił, to nie przyznawał się do swego niskiego pochodzenia. Za granicą najwięcej naukowców wydawała warstwa mieszczańska, której u nas chronicznie brakowało gdy chodzi o element rodzimy; mamy M. Kopernika i A. F. Modrzewskiego, ale byli to przecież mieszczanie. Dopiero na dobrą sprawę od schyłku XVIII, a zwłaszcza od pozytywizmu w drugiej połowie XIX wieku, nowo powstająca inteligencja zaczęła walkę o polskość również na terenie nauki. Wyciągnęła ona rękę do ludu wiejskiego i robotniczego przez wysiłki nieznanymi bohaterów myśli i serca polskiego (por. S. Żeromskiego *Siłaczka*). Wtedy to spełniło się marzenie wieszczki Adama Mickiewicza, aby jego książki zawędrowały pod strzechy. Obecnie warstwa nowa, robotniczo-inteligencja, docenia książkę i nieraz chętnie ją kupuje, chociaż nie zawsze ma

czas na jej czytanie. Nasze biblioteki są chyba bogatsze teraz aniżeli nasze mózgi. Oczywiście większe powodzenie mają klasyczne już powieści (zwłaszcza H. Sienkiewicza, B. Prusa, J. Krasińskiego), świadczące o procesie wyrównywania zapóźnień dawnych warstw niższych, ale popularna jest także poezja i publicystyka naukowa. Wbrew dawniejszym obawom moralista współczesny nie ma dzisiaj powodu lękać się nauki, również w jej formach empirycznych; już dawno odeszła ona od płytkiej agresywności wobec wiary z czasów Oświecenia i wczesnego pozytywizmu. Popieranie solidnego wykształcenia możliwie szerokich warstw społecznych pozwala na zbudowanie przesłanek dla rozwoju sumienia dojrzałej osobowości ludzkiej. Ignorancja nigdy nie wyjdzie na dobre moralności, nawet jeżeli chroni człowieka niekiedy przed świadomym grzechem.

Następną warstwą tu omawianą, specyficzną dla kultury współczesnej, są wartości techniczne; łączą się one ze współczesnym typem nauk, a wyrażają świadome i zorganizowane działanie człowieka (*homo agens*). Są one dzisiaj szczególnie ważne, gdyż u nas – jak wszędzie – przeciętny typ pracownika nie wiąże się już z własną rolą czy warsztatem indywidualnym. Wchodzi on zwykle w proces produkcyjny o charakterze przemysłowo-fabrycznym. Dominującą staje się zatem umysłowość techniczna, a inżynier będzie najbardziej charakterystyczną sylwetką nowego społeczeństwa. Zmiana mentalności tradycyjno-rolniczej i humanistyczno-inteligentnej na naukowo-techniczną może wydawać się chwilowo zagrożeniem dla wzorów i norm naszej moralności, rosnącej jak dotąd w środowisku, które w zasadzie należy już do przeszłości kulturowej. Doświadczenie ostatnich dziesiątków lat pokazuje nam jednak, że mentalność techniczna może być czasem lepszym podkładem dla moralności, również katolickiej, aniżeli pierwotna mentalność chłopska czy małomieszczańska. Poczucie praw i obowiązku towarzyszy umysłowości ściślejszej, bo dla niej błąd w rachunku jest przyczyną ciężkich nieraz szkód i wielkiej odpowiedzialności. To bardziej usposabia do spełniania przykazań Bożych, praw życia w świecie, wyznacznika porządku moralnego, aniżeli magiczne nieraz usposobienie ludzi wsi czy małego miasta, gdzie palenie świeczki przed Bogiem czy świętymi nie wykluczało nieraz ogarka "na wszelki wypadek". Wypływa stąd potrzeba żywienia dzisiaj pewnego optymizmu moralisty w stosunku do nowej warstwy robotniczo-technicznej, jaka pojawiła się w wyniku wszystkich obecnych przemian społeczno-politycznych. Wnosi ona pewne wartości, jak: ład, organizacja pracy, wyliczenie czasu, ceniienie dobrej roboty, planowość życia itd., jakich brakowało nam niejednokrotnie w historii przy całej naszej fantazyjności i spontaniczności. Wady znajdują się i tutaj: trzeba więc podkreślać uczciwość w pracy, odpowiednie stosunki międzyludzkie w zakładach, stosowane używanie aparatury technicznej, dbałość, aby przez system produkcji nie wyrządzać szkody innym ludziom itd.

W skali współżycia zbiorowego pojawiają się wartości polityczno-prawne, a więc mające na względzie uporządkowane życie ogółu ludzi na jakimś terenie, oparte na wymianie usług oraz równości praw i obowiązków. Polska wrażliwość psychiczna oraz cechujący nas indywidualizm nie pozwolił w dziejach na stworzenie systemu władzy absolutnej, jaki spotykamy w różnych państwach także ościennych, np. zaborczych.

Brakowało silnego wewnętrznego czynnika przymusu, jaki pojawił się np. we Francji. I tam Gallowie, według Cesara, przejawiali podobne tendencje do samowoli. Ujarzmił ich oręż rzymski, a potem narzucił im porządek rządu germańskich Franków; mimo to dawna samowola przejawiała się jeszcze w różnych rewolucjach. Silna organizacja państwowa pozwoliła nam na początku oprzeć się naciskowi niemieckiemu, któremu ulegli Słowianie połabscy, rozbici na grupy i nie umiejący się zjednoczyć we wspólnej walce. Dzięki odgórnemu decyzji księcia przyjęliśmy także chrześcijaństwo wchodząc zarazem w świat kultury zachodniej. Późniejsze dzieje wielmożów i parlamentaryzmu polskiego, rokoszów i samowoli, ukazują słabość charakteru warstw wyższych, gdy chodzi o poczucie dobra zbiorowego. Również wybuchy entuzjazmu szlachty wobec Ojczyzny nie pokrywają się z codzienną służbą dla jej dobra. Ogromne rzesze chłopów były więcej związane z ziemią ojczystą i bardziej skłonne do poświęcenia się dla niej. Dowodem jest piechota łanowa z czasów Batorego, oraz wkład Krakusów w powstanie kościuszkowskie. W zasadzie warstwa ta nie była dopuszczana do znaczenia. Ojczyzna nawet nie dbała o nią, czego symbolem – wbrew tradycji Kazimierzowej – był dobrotliwy Zygmunt Stary, który zrezygnował z opieki prawnej nad chłopami, zostawiając ich samowoli szlacheckiej. Chłopi dawali się nawet wykorzystać zaborcom przeciw próbom odzyskania niepodległości przez patriotów polskich; krzyczącym tego przykładem jest rabacja galicyjska. Pełna ich świadomość narodowa najwcześniej obudziła się w zaborze pruskim, przy wybitnym udziale księży i inteligencji. Dawna samowola i prywata jednych, a milcząca obojętność drugich, zmuszają obecnie, w nowych warunkach grupy średniej, do starań o wytworzenie świadomego uczestnictwa w życiu całego kraju. Nie chodzi o łatwy hurrapatriotyzm, wyładowujący się w bezpłodnych, ale uroczystych deklaracjach. Ważna tu jest zdolność współdziałania dla dobra wszystkich, z pominięciem osobistych nieraz preferencji i chęci dominowania. Małostkowość ambicji i stronniczość różnych "grup interesów", nawet osłaniana pozorami wyższej ideologii, powinny ustąpić na rzecz tego co łączy wszystkich i powinno być dla nich pożyteczne w wymiarze ogólnym.

Wartości społeczne różnią się od politycznych nie tyle zakresem podmiotowym, co raczej wzajemnym ustosunkowaniem osób w ramach istniejących struktur życia zbiorowego. Zaściankowość i pilnowanie swoich interesów zaszkodziły już nieraz naszemu życiu wspólnemu i znamionują dalej wielu Polaków. Tego nie przesłania nawet przysłowiowa gościnność polska, bo jest ona widoczna głównie wobec obcych; obecnie i tu nawet coraz więcej pojawia się nastawienie na ich wykorzystanie dla niskich celów praktycznego interesu. Solidarność małych wspólnot powinna być ochraniana dla dobra jednostek, aby uniknąć one mogły poczucia osamotnienia w tłumie. Partykularyzm jednak grupowy, wszelka klanowość i stanowczość powinny jednak zniknąć na rzecz kultury życia zbiorowego, obowiązującej nawet wobec osób nieznanych. Takiej moralności społecznej dotychczas nie kształtowano, pozostawiając sprawy istotne w wymiarach ogólnych na marginesie zainteresowania się sprawami o wiele mniej decydującymi. Np. można było nie zapłacić długu biednej krawcowej, i nie traciło się humoru; bezpardonowy był za to dług

karciany. Obecna sytuacja tworzenia się nowych grup społecznych przez migrację ludzi ze wsi do miast stwarza perspektywę odmienienia więzi międzyludzkich na bardziej demokratyczne w najlepszym sensie. Jest to zagadnienie istotne. Takie więzi dla jednostek mogą być punktem oparcia moralnego, ich brak przyczynia się do postępującej amoralności społecznej.

W rozumieniu personalistycznym wyższe naturą aniżeli społeczne są wartości etyczne, jako właściwe dla rozwiniętej osobowości ludzkiej. Wchodzą tu w grę przede wszystkim: jednostkowy charakter moralny oraz związane z nim wzory postępowania, łącznie z ideałami, które urzeczywistniają. W dziejach mentalności polskiej mieliśmy co prawda piękne charaktery, pozostające nieprzemijalnymi wzorami dla całych pokoleń, np. Stefan Żółkiewski, Tadeusz Kościuszko, Romuald Traugutt. W pamięci dochowały się jednak głównie osobowości z warstw wyższych. Poza wyjątkami (jak Jan Kiliński, Bartosz Głowacki) osób "niższego stanu" historia po prostu nie zauważała. Nie było zresztą też okazji, aby one wyraźnie się zaprezentowały. Gdy atrakcyjność tych wyższych wzorów minęła, albo została "odbrązowiona" nieopatrznie, ze szkodą dla wychowania narodowego, zabrakło wzorów postępowania dla młodych pokoleń. "Bohaterszczyzna" zbyt często wykorzystywana na co dzień nie ma uzasadnienia, ale brak kultu wielkich osobowości moralnych prowadzi zwłaszcza młodych do nihilizmu i poczucia zagubienia. Palącą potrzebą do kształtowania etosu nowej warstwy średniej jest znaleźć i propagować odpowiednie wzory osobowe. Mogą to być bohaterzy z różnych dziedzin aktywności, jak: nauka, technika, poświęcenie się na polu bitwy, heroiczna służba Bogu i ludziom. Każdy z tych wzorów ma w sobie coś atrakcyjnego, i może odpowiadać określonym ludziom czy grupom. Jeżeli w imię wąsko rozumianych konfliktów ideologicznych obrzydza się ludziom wzory preferowane przez innych, to ostatecznie odbija się to na całości społeczeństwa, zwłaszcza młodego i jest czynnikiem destrukcyjnym w kształtowaniu w ogóle przez kogoś szlachetnego charakteru. Brak solidnej osobowości rykoszetem odbija się wszędzie, nawet w tak odległych dziedzinach jak ekonomika, prestiż Polaka za granicą itd.

Najwyższymi wartościami w światopoglądzie katolickim są sprawy religijne. Jest to bowiem wyniesiona ponad względność rzeczy ziemskich dziedzina kontaktu człowieka z transcendencją Boga i odpowiadające mu wyniesienie godności naturalnej człowieka do pozycji dziecka Bożego. Wydawałoby się, że Polacy, zarówno z warstw wyższych jak i z szerokich "dołów" społecznych, jakie dawniej stanowiły trzon narodu, zawsze byli religijni i to, historycznie biorąc, głównie jako członkowie Kościoła rzymsko-katolickiego. Jednakowoż nie sposób pominąć dość wczesnych wpływów kulturowych, które od renesansu nie sprzyjały czystości w katolickich nastawieniach u szlachty i magnatów, a pewnej zabobonności i magiczności, jakie od słowiańszczyzny pozostały w duszach chłopskich. W jednym i drugim przypadku religijność polską cechuje zasadniczo tradycjonalizm i sentymentalizm, pewna anonimowość i instytucjonalizm. Z tym łączy się brak pogłębienia intelektualnego, którego potrzeby często nawet się nie odczuwa,

zwłaszcza na skutek akcentowania masowości naszej religii. Przy koniecznych tu re-adaptacjach duszpasterstwa nie zaszkodzi wielość praktyk pobożnych oraz ich zindywidualizowanie. W tych warunkach nowa warstwa robotniczo-inteligencka nie musi być odrywana na siłę przez rodzimych amatorów zmian liturgicznych od dawnych swoich nawyków religijnych. Chodzi tylko o pogłębienie zrozumienia ich treści; wszak pełniły one niejednokrotnie, zwłaszcza gdy chodzi o religijną pieśń ojczystą, podniosłą rolę w zachowaniu nie tylko wiary, ale i narodowości. Formy te trzeba zmieniać dopiero wtedy, gdy stare przestaną być adekwatne do mentalności. Burzenie rzeczy starych np. niszczenie figur w kościołach, bo nie są dziełami nowoczesnej sztuki, eliminowanie nabożeństw paraliturgicznych, np. niesporów, usuwanie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem w monstrancji, w polskich warunkach religijności, tradycyjnej ale żywej, może – z naszej własnej winy – doprowadzić do stępienia u ogółu wiernych ich przeżyć religijnych. Ciągłe i wyłączone podkreślanie Mszy świętej, słuszne z punktu dogmatycznego, w ramach socjotechniki religijnej, prowadzi do monotonii i wyjąłwienia religijności. Przede wszystkim odrywa ludzi od tego, co przez całe pokolenia było ich karmą duchową, jak: różaniec, litanie, Gorzkie Żale itd. Odcinanie drzewa od korzeni jest zawsze operacją, która źle się kończy. A więc nowa religijność posoborowa również i w Polsce, ale będąca kontynuacją dotychczasowego życia narodu, a nie jego przekreśleniem i przeciwstawieniem mu dla użytku elitarnego jakichś wzorów zaczerpniętych np. z Paryża. Równocześnie pojawia się dzisiaj problem rozumnej tolerancji wzajemnej ludzi wierzących i niewierzących, oraz ludzi wierzących na nasz i na inny sposób. Tym najlepiej przyczynimy się do wspólnego dobra narodu, nie rezygnując bynajmniej z własnych wartości.

Jaki z tych rozważań wynika wniosek natury wychowawczej, a więc socjotechnicznej? Mamy wiele uczuć i trzeba je kultywować jako nasze bogactwo osobowe, prowadzące do największych poświęceń. Mamy za mało woli w realizowaniu pięknych postanowień. Trzeba więc położyć główny nacisk na jej kształtowanie w wymiarach indywidualnych i społecznych, inaczej ciągle będziemy się obracać w kręgu Chochoła z *Wesela* Wyspiańskiego. Dobrze to wyczuwał Zygmunt Krasiński, gdy pisał w "Psalmie dobrej woli": (...) "Odnów w nas zmysły, z dusz wypłń kąkole złud świętokradzkich – i daj wiekuiste śród dóbr Twoich dobro – daj nam dobrą wolę". Po stu czterdziestu z górą latami można dodać tylko jedno: nam nie brakuje dobrej woli, potrzebujemy tylko silnej i zdyscyplinowanej woli; ona dopiero może doprowadzić do rozkwitu najpiękniejszych cech Polaka, jeżeli zostanie postawiona w służbie żywionych przez nas ideałów dziejowych.

THE POLISH ETHOS IN THE LIGHT OF HISTORY

S u m m a r y

By "ethos" the author means the life-style of a social group as a system of customs marking the indeterminate behaviour of individuals, or, in other words, the priority of a certain value which describes a specific

character of moral disposition of a given society or nation. It is not connected then with the authoritatively accepted determinant of morality, even if it is correct as natural law.

The author analyses the attitude of Poles to the whole range of objectivized and moral values. He distinguishes the following values: economic (*utile*), biological connected with human life (*delectabile*), aesthetic (*pulchrum*), theoretical (value of the truth – *verum*), technical (*rectum*), political (*justum*), social (*aequum*), connected with the dignity of a human being (*honestum*), religious (*sacrum*). In this analysis he points to the achievements and also negative phenomena in the attitudes of Poles towards these values. According to the author, this can be observed in the history of Polish society.